WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 85. Bochum, czwartek, 23 lipca 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajdu e się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski. Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na sierpień i wrzesień

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

jednę markę,

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Do zapisania najlepiej użyć kwitu na trzeciej stronie zamieszczonego.

Polacy na obczyźnie.

Pocieszycielka utrapionych,

Najświętsza Marya Panna, Królowa nieba i ziemi, od wieków szczególniejszej doznawała czci u Polaków, tak dalece, że król Jan Kazimierz obrał Ją na Królowę Korony Polskiej, kiedy za Jej przemożną przyczyną odparto Szweda od murów Częstochowy, co dodało było Polakom takiej otuchy, iż wroga, który już niemal całą Polskę zawojował, w krótkim czasie z kraju wypędzili.

Polacy, przez różne okoliczności rzuceni na obczyznę, idą w ślady swych przodków w tym względzie, to też chętnie podążają na miejsca łaskami słynące, by tam u stóp tej najlepszej z Matek, błagać o pociechę i ratunek w licznych utrapieniach i troskach, jakiemi nas Pan Bóg doświadcza. Słusznie Rodacy tak wielką ufność w przyczynie Maryi pokładają, że nie daremnie śpiewamy: „Do kogoż wzdychać mamy nędzne dziatki? — Tylko do Ciebie, ukochanej Matki, u której serce otwarte każdemu, a osobliwie nędzą strapionemu.“ Słowa też kapłana usłyszane na świętem miejscu, to balzam dla zbolałego serca, to skuteczne lekarstwo na wszelkie choroby duszy.

W ubiegłą niedzielę, korzystając z pielgrzymki, urządzonej przez katolików parafii Rotthausen, katolicy Polacy, także podążyli na miejsce cudami słynące, do Kevelaer. Miejscowość ta leży w dyecezyi monasterskiej, w prowincyi nadreńskiej, tuż nad granicą holenderską. Od 250 lat, rok rocznie, z wyjątkiem zimowych miesięcy odbywają się tamdotąd bardzo liczne pielgrzymki wiernych katolików. Krótką historyę tego miejsca cudownego podamy później w „Nauce Katolickiej“.

Rodacy z Westfalii porannymi pociągami udali się do Kray, dokąd przybył pociąg nadzwyczajny z Rotthausen, i zabrał wszystkich pątników. Po drodze przyłączyli się Polacy z Nadrenii. Krótko przed godziną 8 stanął pociąg w Kevelaer. Najprzód podążyli pielgrzymi z Rotthausen, a następnie w uporządkowanych szeregach Polacy. Piękny to był widok. Na czele zastęp niewiast i dziewic, skupił się około chorągwi Bractwa Różańcowego Polek z Oberhausen. Nad Rodakami powiewało 10 pięknych sztandarów naszych towarzystw. Ks. L. Leichert, który przyjął kierownictwo nad pielgrzymką, przybył z innym jeszcze kapłanem na dworzec, poczem wśród śpiewu jednej z naszych pieśni podążono na miejsce cudami słynące. Oddawszy tamże pokłon Najświętszej Pannie, której wizerunek cudami słynący w niewielkiej umieszczony jest kapliczce, pospieszono do kościoła, gdzie pątnikom przewodnik pielgrzymki udzielił błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem. Następnie wszedł ks. Leichert na ambonę, by wygłosić kazanie na temat słów Ewangielii św. na ową niedzielę przypadającej: „Oddaj liczbę z włódarstwa twego“. Wskazawszy, jakie to nieocenione skarby złożył Bóg w ręce każdego z nas, napominał kaznodzieja zebranych, by skarbów tych strzegli, jak źrenicy w oku, bo kiedyś zdać będą musieli rachunek z włodarstwa swego. Słowa kapłana rozczuliły niejednego. — Nadmienić wypada przy tej sposobności, iż tym razem udało się unicestwić haniebne intrygi, zdążające do tego, aby Rodacy na miejscu świętem nie mogli usłyszeć słowa Bożego w języku ojczystym. Intrygi te tem większą sprawiać muszą każdemu boleść, ze względu na osobę, przez którą zostały uknute — lecz — już klamka zapadła.

Po krótkim wypoczynku udali się wszyscy do kościoła parafialnego, by wysłuchać Mszy świętej, ks. Leichert zaś poszedł do konfesyonału, z którego nie wyszedł do samego niemal odjazdu pielgrzy[illegible] z Kavelaer, tak wielka liczba pragnęła się spowiadać. Chociaż ks. L. blisko 150 ludzi spowiedzi św. wysłuchał, to najmniej 50 osób nie dostąpiło tego szczęścia. Można tu powiedzieć: „Zniwo było wielkie, tylko robotników mało“. Nowy to dowód, jak niedostateczną opiekę duchowną posiadają Polacy na obczyźnie.

Około godz. 1 zebrano się przy kapliczce Matki Boskiej, gdzie śpiewano i odmawiano Różaniec św., chodząc na około kaplicy.

Czas prędko mijał i zbliżyła się 3 godzina, o której miano wyruszyć na drogę krzyżową. Naprożno wyglądano za ks. L., którego konfesyonał oblegali wciąż jeszcze liczni wierni. Zastąpił wtedy ks. Leicherta bawiący tam w przejeździe kleryk M., Rodak z Cz., który też u stóp krzyża kalwaryjskiego wygłosił dłuższą naukę, wielbiąc nieskończoną miłość Boga do rodzaju ludzkiego, dla którego zbawienia Jezus Chrystus śmierć poniósł krzyżową. W końcu zaś odezwał się do dziewic, matek, młodzieńców i ojców, wykazując każdemu stanowi jego obowiązki, a karcąc występki. Słowa, wygłoszone z kaznodziejskiem namaszczeniem, wywarły na słuchaczach silne wrażenie.

Wróciwszy z Drogi krzyżowej udano się znów do kościoła, gdzie ks. L. na zakończenie pielgrzymki udzielił wszystkim błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem. Czas odjazdu zbliżał się chyżym krokiem. Ustawiono się wtedy w szeregi, by z duchowieństwem na czele, śpiewając pieśń na cześć Bogarodzicielki, udać się na dworzec. Gdy w pobliżu tegoż przewodnik pielgrzymki przemówił kilku słowy serdecznego napomnienia do zgromadzonego ludu, gdy jeszcze raz napomniał, aby się trzymać wiernie wiary św. i tego wszystkiego, co sercu każdego drogiem być powinno, wtedy płaczem nieutulonym wybuchnęła kilkusetna rzesza. Okazało się znów w całej pełni przywiązanie ludu polskiego do kapłanów, szczerze dolą jego się zajmujących. Czyż jednak mogłoby być inaczej? Kościół nasz święty, to najlepsza matka nasza, pod której opieką możemy czuć się bezpiecznymi, Kościół katolicki szczególną zawsze otaczał opieką cierpiących i nieszczęśliwych, jakże więc nie być przywiązanym do sług głoszących świętą jego naukę!

Trzymajmy się Bracia drodzy wiary Chrystusowej, jako deski naszego ocalenia, czerpmy ze skarbnicy łask Kościoła św. potrzebną siłę do wytrwania w dobrem, do mężnego znoszenia wszelkich przeciwności, jakie na tej tułaczce znosić musimy, dajmy świadectwo prawdzie, że Polska zawsze wierną pozostanie Oblubienicy Chrystusa Pana, Kościołowi katolickiemu.

W końcu wyrazić należy serdeczne podziękowanie ks. L. za gorliwe zajęcie się pielgrzymami, oraz kl. M. za łaskawą pomoc pierwszemu niesioną, a niemniej ks. dziekanowi w K. za przychylność na każdym kroku Rodakom naszym okazywaną. Miejmy nadzieję, że pielgrzymka ta błogie przyniesie owoce — co daj Panie Boże.

Herne. Towarzystwo św. Stanisława w Herne obchodziło dnia 12 lipca dwunastą rocznicę istnienia swego; na którą to uroczystość przybyły też z chorągwiami sąsiednie towarzystwa św. Jana w Herne, św. Kazimierza z Baukau, św. Jakóba z Sodingen i św. Michała z Bruchu.

O godzinie 4-tej po południu ruszył cały orszak do kościoła, gdzie było polskie nabożeństwo, które nam odprawił ks. kap. Bitter, za co niech go Bóg błogosławi i pomiędzy nami jak najdłużej pozostawić raczy. Po nabożeństwie powróciliśmy wszyscy na salę zabawy, gdzie przewodniczący powitał gości i wzniósł zwykłe okrzyki, potem odśpiewaliśmy pieśń. Nastąpiły mowy, śpiewy i deklamacye. Nadmienić wypada, iż syn naszego członka p. Maika wystąpił z deklamacyą, za co podziękowano mu hucznymi oklaskami. Zastępca przewodniczącego ze Sodingen oznajmił nam w swej mowie nieszczęście, jakie spotkało asystenta chorągwi Tow. św. Jakóba. Oto węgle go zasypały i przez trzy dni leżał pod kamieniami w kopalni, więc z powodu tej żałoby Towarz. św. Jakóba wnet nas opuściło. Mówca zachęcał też Polaków, aby się wpisywali do towarzystw. W okolicy Herne jest nas tu przeszło trzy tysiące a iluż z tych jest w towarzystwach? Nie wszyscy też pewnie Rodacy wiedzą iż ksiądz umiejący po polsku jest w Hernie. Rodacy obudźcie się snu waszego i podążajcie do towarzystw, a przez to oszczędzicie sobie więcej grosza, ujdziecie pijaństwa, bijatyk, a to wam wyjdzie na dobro tak ciała, jak duszy. — Na naszą uroczystość przybyli też ks. prob. Schaefer, nasz honorowy prezes ks. kapelan Mock i ks. proboszcz z Bruchu.

Wieczorem odegrany został teatr pod tyt. „Kulturnik“, który wypadł nad spodziewanie dobrze. Na końcu zostały przedstawione dwa żywe obrazy. — Wszystkim Rodakom, którzy raczyli nas odwiedzić, a mianowicie amatorom i amatorkom za dobre wywiązanie się ze swych ról, składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Ks. Bitter, przewodniczący. M. Smukała, sekretarz.

Barbarzyństwo w szkole.

Wszystkie pisma niemieckie podają w streszczeniu wyrok najwyższego trybunału administracyjnego (Oberverwaltungsgericht) w sprawie

jakiegoś szczegółowego przypadku, w którym chodziło o kary cielesne w szkole. Powiedziano tam, według pism niemieckich, że kara cielesna tylko wtedy może się stać przedmiotem śledztwa sądowego, jeżeli chodzi o „widoczne albo istotne uszkodzenie“ (merkliche oder wesentliche Verletzung) ucznia. „Do kategoryi zaś tych należą tylko te, które zdrowie lub życie ucznia „widocznie“ (nachweislich) na szwank narażają. — Podbiegnięcie krwią, sińce i sine pręgi na ciele nie wchodzą tu w rachubę, ponieważ każda dotkliwa kara podobne objawy zostawia po sobie.“

Wierzyć się to nie chce oczom, gdy się czyta coś podobnego. Jakto więc, czegoż jeszcze potrzeba — czy aby ciało kawałami odpadało, jak pod razami rosyjskich knutów?! Kara cielesna w wojsku i w więzieniach od dawna nie istnieje — czyżby więc jedynie szkoła w Prusach miała nadal pozostać polem bezkarnego znęcania się człowieka nad człowiekiem — co gorsza — nad dzieckiem?!...

Zresztą dotychczasowa praktyka sądowolekarska inaczej się zapatrywała na kary cielesne w szkole. — Sińce, pręgi na ciele i tym podobne objawy są uszkodzeniem ciała dziecięcego, a znane są częste przypadki, że z takich okaleczeń wynikały skutki bardzo dotkliwe, jak zapalenia, ropienia i tym podobne poważne choroby.

Wyrok więc trybunału administracyjnego, o jakim mowa powyżej, wydaje nam się czemś niebywałem. Szczęściem, że trybunał administracyjny nie jest jedynie miarodawczy w tej sprawie — pocieszamy się więc, że plecy dzieci — zwłaszcza polskich, w dzisiejszym systemie szkolnym najbardziej na razy wystawionych — wezmą jeszcze w obronę inne władze, które nie będą tego zdania, że każdą ojcowska kara cielesna musi po sobie zostawić sińce i krwawe pręgi na ciele dziecka.

H. K. T.

Już w zeszłym roku starali się hakatyści w Gdańsku założyć osobną grupę, chociaż mało tylko znaleźli zwolenników. Ich połowice, które to osobny związek tworzą, postanowiły teraz ze swej strony zapuścić sieci na Gdańsk i wzywają w „Danzigerce“, no i w „Geselligerze“, aby gdańskie Niemkinie związek filialny utworzyły. Co najciekawsza, to że w tej odezwie wyraźnie oświadczono, iż centralny związek hakatystek połączył się z ogólnem stowarzyszeniem szkolnem, mającem na celu obronę niemieckości za granicą, a przecież towarzystwom politycznym nie wolno się łączyć ze sobą. „Ges.“ też był o tyle przezorny, że tego ustępu wcale nie zamieścił, lecz „Danzigerka“ wszystko wyśpiewała. Czyżby towarzystwa hakatystów uchodziło w oczach rządu za niepolityczne?

— Spółka HKT. poszukuje w dziale inseratów w „Generalanzeigerze für Schlesien und Posen“, kupca niemieckiego, z kapitałem 15,000 marek, któryby mógł zadzierżawić od spółki dom i skład towarów żelaznych, połączony z handlem zboża i nawozów. W cenie dzierżawy mieścić się będzie opłata na amortyzacyę ceny całej posiadłości, przez co po pewnym przeciągu lat dzierżawca stanie się jej właścicielem. Bractwo ręczy za dobry zarobek i pewnych odbiorców, a zgłoszenia przyjmuje p. Binzer w Poznaniu.

Ciekawiśmy bardzo, które to miasto bractwo HKT. uszczęśliwić pragnie takim handlem? Chodzi znów zapewne o podkopanie egzystencyi kupca Polaka. Widzimy też z tego, że bractwo HKT. nie próżnuje, a musi rozporządzać znacznemi kapitałami, jeżeli tak dogodne warunki stawiać może. Po cichu uprawia się bojkot w najlepsze!

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Ks. dziekan Jakób Kozłowski, proboszcz w Radowiskach, który niedawno obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa swojego, otrzymał od Najprzew. ks. Biskupa tytuł radzcy duchownego. Ks. wikary Albin Kistowski w Nowejwsi pod Wąbrzeźnem mianowany administratorem tego probostwa, opróżnionego przez śmierć ks. Gieszki.

Brusy. 5 letni synek posiedziciela Wróblewskiego został kopytem konia tak mocno uderzony, że natychmiast umarł.

Sztum. Pasterz Marcin Czarnecki z Staregotargu został tak mocno przez stadnika sponiewierany, że niedługo potem wskutek tego umarł.

Z Swieckiego. W Trutnowie na folwarku służąca właściciela Marszewskiego nalewała petroleju na drzewo w celu rozniecenia ognia, a płomienie ogarnęły dziewczynę. Rzeczy zdołano wprawdzie zedrzeć z nieszczęśliwej, lecz pomimo tego ciężkie poniosła rany. — W zeszły wtorek spaliło się domostwo właściciela Zierotta w W. Konopatach.

Z Człuchowskiego. W Pietrzwałdzie wybuchł w środę wieczorem pożar, który zniszczył 17 budynków. W płomieniach zginęło niestety także dwoje dzieci, jedno zaś mocno poparzone zmarło w domu chorych. Także dwie niewiasty z przestrachu zachorowały ciężko.

Pelplin. Posucha przybiera tu zastraszające rozmiary. Zboża latowe, które rokowały obfity plon, marnieją.

Frombork. Ksiądz Dr. Jerzy Matern z Fromborka mianowany nadwornym kapelanem biskupim.

Z Wąbrzeźna piszą do gazet niemieckich, że w Dębowejłące. dobrach nabytych przez komisyę kolonizacyjną, założonem ma być seminaryum duchowne ewangielickie, w którym to celu przebudowanym ma zostać zamek tam się znajdujący. Komisya kolonizacyjna zażądała już jak najspieszniejszego przesłania jej potrzebnych rysunków. — Jak wiadomo, w dobrach Ryńsk, należących do komisyi kolonizacyjnej, stanąć ma w parku kościół ewangielicki, mogący pomieścić 2000 osób. Kamień węgielny pod budowę tego kościoła położony ma być już w jesieni bieżącego roku. Pokazuje się coraz jaskrawiej, że ustawa kolonizacyjna dąży coraz więcej nie tylko już do germanizacyi, ale wprost sprotestantyzować chciałaby ludność polską. Trzeba to sobie dobrze zapamiętać.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

W Mogilnie rozrządził inspektor powiatowy, aby nauczyciele pisali nazwiska dziewcząt polskich uczęszczających do szkoły z końcówką męzką „ski“ zamiast „ska“, a więc np. zamiast „Michalska“ „Michalski“. Taka pisownia nazwisk żeńskich nie zgadza się ani z duchem języka polskiego, ani z oświadczeniem, jakie od stołu rządowego dano w komisyi, obradującej nad nowym kodeksem cywilnym. Teraz zdaje się i władza szkolna nabrała tego przekonania. Ojcowie dziewcząt szkolnych w Strzy-

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

Myśli te i wspomnienia ożywiły w chłopcu odwagę. Podniósł dumnie głowę i rzucił śmiało spojrzenie w las, jak gdyby wyzywał do walki wszystkie niebezpieczeństwa. Ale w chwili, gdy tak patrzał przed siebie z dumą i odwagą, zdawało mu się, że widzi w dali, między drzewami, jakieś czerwone światełko, podobne do bardzo odległego ognia. Zerwał się na równe nogi i zawołał:

— Bóg mi pomoc daje, Bóg mi pomoc daje!

Pies także zaskowyczał radośnie. Janek ucieszony niezmiernie, z bijącem sercem puścił się śmiało w kierunku owego światełka. Jakoż, im bliżej się ku niemu przysuwał, tem wyraźniej widział wielkie ognisko, rysujące się wybitnie na ciemnem tle nocy i lasu.

— Jeżeli jest ogień, to muszą być i ludzie mówił sobie Janek, jakoż wkrótce usłyszał szczekanie psa.

Potem zbliżając się coraz więcej, dostrzegł kilkoro ludzi kręcących się koło ognia, a gdy stanął od ogniska w odległości jakich dwudziestu kroków, ujrzał kilkanaście kobiet, mężczyzn i dzieci siedzących dokoła ognia, przy którym stał wielki kocieł z gotującą się zapewne wieczerzą. Z boku nieco, przy dwóch wozach, pokrytych budą z płótna, siedział, krwawo oświecony blaskiem ognia, stary mężczyzna, z dużą siwą brodą i trzymając w jednem ręku fajkę dymiącą się, drugą przyłożył do ócz, dla osłonięcia się od światła ogniska i patrzał w głąb lasu, w tę stronę, z której Janek przybywał. Obok niego rwał się i szczekał zajadle ogromny, czarny pies, przywiązany na łańcuchu do wozu. Wszyscy zresztą, tak kobiety jak i mężczyźni siedzący koło ognia spoglądali w las — nagie, okryte gdzieniegdzie tylko łachmanami, dzieci powybiegały nieco naprzód, jak gdyby chciały przeniknąć ciemności i zobaczyć, kto się do nich zbliża.

Janek zatrzymał się na chwilę, przypatrując się temu dziwnemu obrazowi, wśród czarnej puszczy leśnej. Mimowolnie powstała w nim pewna nieufność, przez chwilę nawet zamyślał się cofnąć, ale wkrótce porzucił ten zamiar, raz, że z kotła dolatywał go zapach gotowanego mięsa, co dla jego zgłodniałego żołądka było nielada przynętą, powtóre, że siedzący na uboczu stary mężczyzna powstał, odwiązał łańcuch z olbrzymim psem od wozu, wziął wielki, sękaty kij do ręki i coś przemówił do siedzących koło ognia. Na te jego słowa zerwało się zaraz czterech młodych drabów i każdy z nich chwytając kij, czekał na rozkazy starca.

Widząc to Janek, miał wielką ochotę drapnąć, ale zastanowiwszy się, że przy swem osłabieniu nie zdoła uciec przed pogonią psa i czterech silnych mężczyzn, oraz że cokolwiekbądź, znajdzie u tych ludzi jakąkolwiek pomoc i posiłek, postanowił pójść do nich śmiało i zażądać gościnności u ich ogniska. Był prawie pewny, że to są cyganie, o których nasłuchał się w dzieciństwie tysiące historyj, ale pomyślał sobie, lepsza niewola u cyganów, niż śmierć z głodu. Puścił się więc naprzód i w chwili, gdy siwy starzec zamierzał widocznie na czele czterech drabów poszukać w lesie niepokojącego ich gościa, nasz bohater stanął przed ogniskiem.

Nim zdołał się rozejrzeć, został już otoczony przez cyganów, których czarne jak węgiel oczy, patrzały na niego z niedowierzaniem i nieufnością. Wszyscy byli obdarci, brudni, niechlujni, a dziki, okrutny wyraz ich twarzy wśród ciemności nocy, krwawego odblasku ognia, budził w Janku grozę i przestrach. Tem przykrzejsze robiło to wrażenie, że wszyscy milczeli, jak zaklęci. Nakoniec Janek zdobywając się na odwagę chciał przemówić, gdy nagle stanął przed nim ów siwy, stary cygan i opierając się oburącz na swym sękatym kiju, wpoił w Janka swe duże, iskrzące się, czarne oczy i spytał chrapliwym głosem:

— Czego tu chcesz?

— Proszę was, panie cyganie — zaczął zalękniony Janek — zabłądziłem w lesie... jeść mi się okropnie chce.

— Zkąd jesteś?

— Z Łęgonic.

— Z Łęgonic?... gdzie to są Łęgonice?

— O! daleko ztąd, za Pilicą.

— A zkąd się tu wziąłeś?

— Jeździłem do Nadarzyna i zabłądziłem w lesie.

— Czy sam tu jesteś?

— Sam.

— Po co jeździłeś do Nadarzyna?

Janek zawahał się chwilę, czy ma prawdę powiedzieć, ale brzydząc się kłamstwem, postanowił wszystko wyznać. Opowiedział zatem staremu cyganowi, który ani na chwilę nie spuszczał z niego wzroku, swe przygody poprzedzającej nocy i następnego dnia, opowiedział swe błądzenie po lesie, historyę ze znalezionym zranionym psem i skończył na prośbie, żeby mu dali co jeść, żeby pozwolili odpocząć, a jutro rano pokazali mu, którędy można wydostać się na gościniec.

— Ja wam, panie cyganie, ślicznie za to podziękuję, bo zapłacić nie mam czem — nie mam ani grosza.

— A gdzie ty chcesz jutro rano iść? — spytał cygan, wysłuchawszy w milczeniu prośby Janka.

— Do Łęgonic.

— Czy tam są jeszcze Austryacy?

— Zapewne, że są.

— No, to jak cię złapią, powieszą cię...

— Hm! to być może... ale cóż ja mam robić?...

— Co masz robić?... zobaczymy! Teraz siądź u naszego ognia, kobiety ci dadzą jeść, a jutro dowiesz się, co masz robić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żewie kościelnem w powiecie mogilnickim, gdzie nauczyciel stale w ten sposób pisał nazwiska dziewcząt i zmuszał je, aby podpisywały się z końcówką męzką, wysłali z powodu tego zażalenie do rejencyi, na które nadeszła odpowiedź, którą podajemy w tłomaczeniu:

„Na podanie z dnia 20 maja r. b. donosimy Panu a zarazem innym na podaniu podpisanym, że król. powiatowy inspektor szkólny nie wydał wyraźnego rozporządzenia, dotyczącego pisowni nazwisk polskich, że wypowiedział co do tego tylko osobiste zdanie swoje, które co prawda niektórzy nauczyciele uważali za wyraźny rozkaz. To dało powód do zmiany pisowni nazwisk.

„Nie zachodzi więc potrzeba cofnięcia rzekomego rozporządzenia pana inspektora szkólnego — jednakowoż zarządzono już co potrzeba, ażeby na przyszłość zapobiedz podobnym jednostronnym zmianom.“

Szczere uznanie należy się panu Koperskiemu i towarzyszom, iż przez zażalenie do rejencyi przyczynili się do wyświecenia tej tak ważnej sprawy. Jeźliby gdziekolwiek jeszcze nadużycia w pisowni polskich nazwisk żeńskich w szkołach zachodzić miały, niechże rodzice tak samo stanowczo przeciwko nim zaprotestują i odwołają się na powyższą odpowiedź rejencyi.

Skutki obecnego systemu szkólnego. W „Geselligerze“ skarży się jakiś nauczyciel w korespondencyi z Poznania na przeciążenie pracą przy tutejszych szkołach ludowych. Praca ta, zdaniem jego, zużywa siły nauczycieli i wpływa zabójczo na ich zdrowie. Twierdzenie swoje popiera korespondent dowodami, wyliczając liczne wypadki, w których nauczyciele i nauczycielki zniewoleni byli poprosić o urlop w celu pokrzepienia sił, nadwątlonych bardzo skutkiem obecnego systemu naukowego. Charakterystycznem jest, wedle korespondenta, że pomiędzy zgłaszającymi się o urlop znajdują się prawie wyłącznie młode siły nauczycielskie. — Pojmujemy zupełnie skargi owego nauczyciela i przyznajemy, że nie mija on się wcale z prawdą. Stanowisko nauczycieli, mianowicie młodszych, zatrudnionych przy tamtejszych szkołach, do których uczęszczają dzieci polskie i niemieckie, jest rzeczywiście trudnem. Chcieliby się oni wobec inspektorów szkólnych wykazać jak najdodatniejszemi rezultatami z nauki języka niemieckiego, gdy tymczasem niezrozumiały dzieciom polskim wykład stoi temu na przeszkodzie. Rząd powinien raz wreszcie przyjść do tego przekonania, że tylko wykład w języku ojczystym ułatwia nauczycielowi naukę a dzieciom korzystanie z niej. Jasne to przecież, jak słońce!

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Chrząstów. W zeszłym tygodniu w czwartek odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół. Poświęcenia dokonał przew. ks. dziekan Zdralek w asystencyi prob. Wrzodka i dwóch kapelanów.

Miejski Szarlej. Za pielęgnowanie języka niemieckiego otrzymał tutejszy główny nauczyciel, Grimm, od rejencyi 75 mr. nagrody.

Ruda. Pożałowania godne nieszczęście wydarzyło się na kopalni „Brandenburg“. Górnik Kozielski był zatrudniony rabowaniem stępli. Nagle sklepienie się zarwało i nieszczęśliwego zupełnie zasypało. Jakkolwiek zabrano się natychmiast do usunięcia gruzów, wydobyto już tylko trupa. Nieboszczyk liczył 34 lata i był ojcem czworga dzieci.

Zabrze. Robotnik Głombica był w pobliżu hołdy szlaki zatrudniony zbieraniem węgla. Naraz hołda się osunęła i gorące kawały szlaki zupełnie go zasypały. Biedak padł okropną śmiercią.

Pietrowice, w powiecie pszczyńskim, nawiedził ostatniego piątku pożar, który zniszczył trzy gospodarstwa całe, należące do siodłaków Cymki, Sikory i Stolarczyka.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Projekt do prawa o cechach przymusowych doręczony już został kanclerzowi rzeszy i w przyszłym tygodniu zostanie prawdopodobnie ogłoszony w „Reichsanzeigerze“. W sprawie stanowiska, jakie poszczególne państwa związkowe zajmują w obec propozycyi rządu pruskiego, dowiaduje się „Post“, że po stronie Prus stoi Saksonia, państewka turyngskie i obadwa księstewka meklenburskie. Z państw południowo-niemieckich najwięcej opozycyjne stanowisko zajmuje Wyrtembergia, podczas kiedy Bawarya jest niezdecydowaną. Nie da się zaprzeczyć, zauważa „Post“, że żądania bawarskich reprezentantów rzemiosła, wychodzące poza zakres propozycyi rządu pruskiego, utrudnią bardzo przeprowadzenie owych propozycyj.

Minister rolnictwa baron Hammerstein zamierza także odwiedzić Prusy Zachodnie dla przekonania się naocznie o tamtejszych rolniczych i rolniczo-przemysłowych stosunkach. Wedle dzienników niemieckich podróż ministra stoi w związku z zamiarem rozszerzenia sieci kolei drobnych.

Berliński „Tageblatt“ ogłasza rozmowę jednego ze swych współpracowników z nowym posłem serbskim przy dworze berlińskim, Bogiczewiczem. Na samym wstępie oświadczył serbski dyplomata, że nie wierzy w istnienie związku państw bałkańskich. W każdym razie nie może być mowy o istnieniu formalnego zagwarantowanego traktatami sojuszu już z tej prostej przyczyny, że żadna konieczność nie zmusza do takiego związku. Osobista wymiana myśli pomiędzy monarchami trzech tych państw nastąpiła jedynie celem porozumienia co do niektórych wspólnych spraw i interesów.

Z Watykanu. Ojciec św. raczył zamianować Jego Eminencyę ks. Kardynała hr. Ledóchowskiego protektorem szwajcarskiej Kongregacyi Sióstr Tercyarek św. Franciszka.

Na Krecie starli się w końcu zeszłego tygodnia powstańcy z wojskami tureckiemi pod Kalywes i zadali im znaczną klęskę. Mocarstwa wdrożyły bardzo energiczną akcyę, aby zniewolić Turcyę do poskromienia wojsk tureckich, z drugiej jednak strony żądają od kreteńskiego zgromadzenia narodowego, aby się zgodziło na ustępstwa, proponowane przez rząd turecki. Większa część chrześciańskich deputowanych postanowiła pozostać w Kanei, aby umożliwić odbycie sesyi sejmowej.

Chrystyania. Storting przyjął 70 głosami przeciwko 40 traktat handlowy pomiędzy Norwegią a Portugalią.

Z różnych stron.

Bochum. Chlebodawcy, wyjeżdżający na lato są zobowiązani służbie, którą zgodzili na kwartał, pozostawić środki do życia. Przypominamy powyższy przepis, ponieważ w ostatnim czasie zdarzył się wypadek, że chlebodawcy odprawili z chwilą wyjazdu z kwitkiem służebną zgodzoną na kwartał.

W Dortmundzie odbędzie się 43 walne zebranie katolików niemieckich w dniach od 23 do 27 sierpnia br. Mówcami będą tam różni znakomici posłowie i inni duchowni i świeccy współwyznawcy nasi. Gazety niemieckie ogłosiły już stosowne odezwy.

Linden. W kopalni „Friedlicher Nachbar“ okaleczony został górnik Behr.

Neunkirchen W kopalni „Heintz“ zatrudniony górnik zaniewidział nagle podczas pracy. Lekarze mają nadzieję, iż uda im się przywrócić nieszczęśliwemu wzrok.

Herne. Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie, co następuje: Za hasłem „W jedności siła“ już roku zeszłego wszystkie katolickie Towarzystwa naszej parafii obchodziły wspólną uroczystość, która się udała wspaniale. Po świetnym obchodzie publicznym na zebraniu były mowy, koncert i śpiewy. (Czy polskie śpiewy były także? Red.) Latoś delegaci wszystkich Towarzystw już od miesiąca przygotowali sprawę. Można się zatem spodziewać, że synowie jednej Matki, Kościoła, zgodnie dadzą okazały dowód jedności. Bliższe szczegóły w dzisiejszym inseracie.“

Berlin. Pomiędzy Koepenik i Sadową powstał pożar na parowcu, na którym znajdowało się 250 pasażerów, z których przeszło sto wyratowało się na łodziach. Inny parowiec ciągnął palący się parowiec do brzegu, tak że i reszta pasażerów ocalała z życiem. Pożar powstał skutkiem nieostróżności.

Altona. 19-go lipca w nocy spaliły się przy Elbstrasse szopy, w których znajdowały się znaczne zapasy zboża, cukru itp. Strata wynosi około miliona marek.

Nazwy słowiańskie. „Leipziger Tageblatt“ w szeregu artykułów rozpatruje przeszłość historyczną ziem między Elbą i Salą i przytacza kilkanaście nazw bardziej charakterystycznych. Nazwa „Dresden“ pochodzi od starowendyjskiego „drazga“ lub „dradzgany“ i „dreżdzany“; nazwa miasteczka Treben pochodzi od „drojowy“; Crostewitz od słowiańskiego „Khrost“ (krzak); Jessen od „Jassen“ (jesion); Jauernick od „Jawornik“; Gelenau od „jeleń“; Bosewitz od „boz“ (bez); Brosow od „braza“ (brzoza); Brösang od „brezynka“; Daube od „dub“, Leipzig od „lipa“ (lipsko po czesku); Kmehlen od „kmiel“ (chmiel) itd.

Kandydaci do jednorocznej służby wojskowej powinni najpóźniej do 1 sierpnia rb. przesłać do komisyj egzaminacyjnych: metrykę, świadectwo moralności, curiculum vitae własnoręcznie napisane i poświadczenie ojca lub opiekuna co do utrzymania kandydata na własny koszt; nadto podać należy, w których dwóch językach obcych pragnie składać egzamin.

Przemysłowa Belgia sprzedała Niemcom w roku 1895 przeszło 18 tysięcy koni, za które licząc niemal tysiąc franków za konia, zapłacono 18 milionów franków belgijskim hodowcom koni (czyli 14 i pół milionów marek).

Ciekawy proces toczył się przed tygodniem przed sądem nadziemiańskim w Kolonii. Stroną oskarżoną było w tym procesie miasto Remscheid. Jeden z tamtejszych nauczycieli uderzył tak silnie ucznia, że ten zapadł ciężko na zdrowiu i według orzeczenia lekarzy stał się niezdatnym do pracy. Rodzina chłopca zaskarżyła miasto o wynagrodzenie, resp. utrzymywanie chłopca, a sąd nadziemiański tak samo, jak i poprzednie instancye skazał miasto na wypłacenie na rzecz chłopca 20 tysięcy marek. Miasto natomiast odwołało się przeciw temu wyrokowi do sądu rzeszy w Lipsku, zaznaczając, że ponieważ nie posiada władzy zwierzchniczej, ani prawa kontroli nad działalnością nauczycieli, więc też za szkody przez nich wyrządzone odpowiadać nie może. Ciekawa rzecz, jak sąd rzeszy zawyrokuje. Wyrok, gdyby wypadł jak poprzedni, miałby i dla naszych dzielnic wielkie znaczenie.

W konwikcie w Viterbo miał Ojciec św. dwóch kolegów Polaków z Białej Rusi. Po wydaleniu Towarzystwa Jezusowego z całej Rosyi, obywatel witebskiej gubernii, Korsak, dwóch synów wysłał na nauki do Viterbo, skoro nie mógł ich kształcić w kraju u OO. Jezuitów. Jeden z braci, p. Trojan (chrzestne imię słowiańskie, na Litwie kiedyś używane) Korsak, człowiek wielkiej pobożności, przed kilku laty umarł w Mitawie w Kurlandyi. Lubił wspominać o towarzyszu lat dziecięcych, teraźniejszym Papieżu.

Nadesłano.

Widziałem, że członkowie zarządu pewnych tow. mieli odznaki z napisem: „Vorstand“, inni zaś wprawdzie napis polski, ale błędny: „Zarzond“, przez co się tylko na śmiech wystawili. Jeżeli nie mieli porządnych odznaków, wtedy mogli nie brać żadnych, boć to na istne wygląda kpiny, kiedy zarząd polskiego tow. takiemi dziwolągami piersi swe zdobi.

Teraz nikt już tego czynić nie potrzebuje, bo u p. Offszanki w Bochum może nabyć za tani grosz odznak wykonany gustownie i zaopatrzony w poprawny napis: „Zarząd“. Szan. Tow. zechcą skorzystać z nadarzającej się sposobności.

Towarzystwo św. Szczepana w Zach. Braubauerschaft podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 26 lipca odbędzie się **walne zebranie** o godz. 4-tej po południu. Uprasza się szanowny zarząd i rewizorów kasy, aby się raczyli stawić już o godzinie 2-giej. O liczny udział w posiedzeniu uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Antoniego w Laar podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 26 lipca br. odbędzie się **walne zebranie** o godz. 4-tej po południu, na które zapraszamy szan. członków tegoż towarzystwa. O najliczniejsze zgromadzenie się prosi **Zarząd.**

Tow. polsko-katolickie „Nadzieja“ w Rönnebecku podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 2-go sierpnia o godzinie 3 po południu odbędzie się w lokalu posiedzień u pani Räntz **walne zebranie**, na którem będzie sprawozdanie półroczne z czynności towarzystwa i obór nowego zarządu. Członkowie, którzy nie byli przez trzy miesiące na posiedzeniu nie mogą brać udziału w głosowaniu. O jak najliczniejszy udział w zebraniu uprasza się. — Goście mile widziani. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Wawrzyńca w Castrop odbędzie zebranie w niedzielę dnia 26-go lipca br. o godzinie 4-tej po południu w celu uczczenia jubilatów państwa Jaskowskich. Na intencyę jubilatów tj. obchodu srebrnego wesela tychże odbędzie się Msza św. o godz. ²/₂9-tej z rana. Na zebraniu są jeszcze inne ważne sprawy do załatwienia, przeto o jak najliczniejszy udział uprasza się. Państwo Jaskowskich prosimy także o przybycie na zebranie. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Jacka w Braubauerschaft podaje do wiadomości członkom, iż dnia 26-go lipca jest **kwartalne i miesięczne posiedzenie** o 4-tej godz. po poł. Uprasza się członków, ażeby się licznie zebrali, gdyż będą ważne sprawy ogłoszone. — O 2-giej godz. jest posiedzenie zarządu. Rewizorowie kasy powinni się stawić punktualnie w ogóle cały zarząd. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorf podaje swym członkom do wiadomości, że dnia 26-go lipca to jest w niedzielę punktualnie o godz. 4-tej odbędzie się **walne zebranie**, na którem będzie sprawozdanie z przeszłego kwartału. Uprasza się przeto pp. rewizorów kasy, aby się punktualnie stawili. O liczny udział uprasza się wszystkich członków, bo jeszcze są ważne sprawy do załatwienia. Tego żądają członkowie. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Piotra w Steele podaje swym członkom i Rodakom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 26-go lipca obchodzi swą

11-stą rocznicę istnienia.

Wszystkie szan. Towarzystwa, które odebrały listowne zaproszenia uprasza się o punktualne przybycie. Prosimy przybyć bez chorągwi. Początek o godz. 4 po poł. na sali p. Rahman, Markstr. 3, gdzie będą deklamacye i śpiewy, a o godz. 8 rozpocznie się teatr pt.: „Na przekór“ i „Nocny stróż“. Wstępne dla członków obcych tow. 30 fen. dla niecz/on. 50 fen. Członkowie, którzy trzy miesiące nie wypłatni, płacą jako niecz/onkowie. O jak najliczniejszy udział w zabawie prosi **Zarząd.**

Koło śpiewaków polskich „Harmonia“ w Rotthausen podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 26 bm. o godz. 12-tej odbędzie swe **kwartalne posiedzenie**, na które się wszystkich członków zaprasza. Tak samo i tych, którzy mają karty wstępne do rozprzedania prosimy, aby się na oznaczoną godz. stawili.

Tak samo podaje się do wiadomości szan. Rodakom, iż nasze kółko śpiewu „Harmonia“ urządza **zabawę** w niedzielę 26-go lipca u p. Kreker, Schonebeckstr., urozmaiconą przez koncert, śpiewy i taniec. Wstępne na zabawę przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Taksamo członkowie Kółek śpiewackich płacą 50 fen., których mile zapraszamy, by nas raczyli odwiedzić, ponieważ osobnych zaproszeń nie wysyłamy. Zabawa rozpocznie się o godzinie 5-tej. O jak najliczniejszy udział w zabawie uprasza **Zarząd.**

Witten.

Wszystkich Rodaków i Rodaczki z Witten i okolicy uwiadomia się, iż ci, którzy chcą przystąpić do św. Sakramentu Bierzmowania, powinni się zgłosić do zapisu u ks. Schulte, albo w kościele na nieszporach. Kiedy będzie Bierzmowanie, to będzie w kościele ogłoszone. Polski spowiednik także przybędzie dzień przed tem, a więc Rodacy czas wielki do zapisania się, bo Najprzew. ks. Biskup przybędzie w końcu tego miesiąca. *M. Mąkowski.*

Wattenscheid.

Pielgrzymka z parafii Wattenscheid do Hardenbergu odbędzie się 26-go lipca. Tow. św. Józefa bierze także udział w pielgrzymce do Hardenbergu, przeto uprasza się szan. członków i wszystkich Rodaków i Rodaczki, aby się jak najliczniej stawili na salę posiedzeń o godzinie ¹/₂7-mej rano. Szan. członków uprasza się w czapkach i oznakach tow. Bilety można dostać do Hardenbergu u p. Beckmanna około kościoła katolickiego, za 1,70 mr. Polacy postępują w pielgrzymce na ostatku, polskie niewiasty uprasza się, aby się przed chorągwią polską zaraz za marszałkiem postawiły, gdzie wspólnie będziemy nasze polskie pieśni śpiewać. Polacy Rodacy wszyscy postępujmy za polską chorągwią. Spodziewamy się, iż Rodacy nie pogardzą tą naszą chorągwią, około której kupić się winni wszyscy Polacy rozproszeni na obczyźnie. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Do Steele: udziału w rocznicy nie możemy brać, ponieważ na 26 lipca jedziemy do Hardenbergu. — Dnia 9 sierpnia bierze tow. udział w poświęceniu polskiej chorągwi w Hamme.

St. Rejer, przew. Tow. św. Józefa w Wattenscheid.

Prośba!

Gmina katolicka Ueckendorf, zostawszy odłączoną od parafii Wattenscheid i wyniesioną do rzędu samodzielnych parafij, aż dotąd używała za kościół dawniejszą salę, pomimo, iż liczy 8000 dusz. Lud tu ubogi, to też bez pomocy z zewnątrz, pomimo wielkiej ofiarności parafian, nie łatwo uda nam się zdobyć na kościół odpowiadający w zupełności potrzebom. Ułatwić zadanie mogą nam jednak nasi współwyznawcy, jeżeli nie usuną się od składek, które za zezwoleniem naczelnego prezesa i poleceniem władz duchownych w Paderbornie i Monasterze po domach katolickich niebawem urządzone zastaną. Hojnym ofiarodawcom, wynagrodzi Bóg stokrotnie.

Zarząd kościelny, **Lüthen**, proboszcz.

Herne.

Związek katolickich Towarzystw naszej parafii tego roku ma **uroczyste zebranie** w niedzielę dnia 26-go lipca u p. Nussbauma. O 4-tej godz. pochód przez miejscowość z muzyką. O godz. 5-tej zebranie na sali. Polską mowę wygłosi ksiądz Jan Bitter. Przybędzie także poseł p. Fuchs. Wstępne dla niecz/onków 50 fen. **Komitet.**

Z powinszowaniem Imienin.

W dzień godnych Imienin zasyłamy naszemu kochanemu Ojcu

Apolinaremu Wojczyńskiemu
w Gelsenkirchen

najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., a po długiem i najszczęśliwszem życiu nieba.
Zdrowie, radość, przyszłość błoga * Niech się w wieniec złączy Tobie, * Niechaj w każdej życia dobie * Strzeże dróg Twych ręka Boga, * A przez całe życie Twoje * Niech ci płyną szczęścia zdroje!

Wdzięczne i szczerze przywiązane dzieci:
Ludwik i Franciszek synowie, *Józef i Bolesław* zięciowie, *Maryanna i Weronika* córki.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

2 dodatki: „Nauka Katolicka“ i „Zwierciadło“ nr. 7.